

# **Coś wielkiego i niech to będzie miłość (X): Kroczyć z Chrystusem ku pełni Miłości**

„Ta droga streszcza się w jednym jedynym słowie: miłować. Miłować – to znaczy mieć wielkie serce, współczuć troskom tych, którzy nas otaczają, umieć przebaczać i być wyrozumiałym: poświęcić się razem z Chrystusem za wszystkie dusze” (Święty Josemaría).

15-09-2019

„Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1). Tak święty Jan w swojej Ewangelii opisuje niespotykany gest, który Jezus wykonał podczas Ostatniej Wieczerzy. „Wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany” (J 13,4-5).

Jezus umywa nogi Apostołom. Ludziom wrażliwym, wybranym do bycia fundamentem Kościoła. Opanował ich strach podczas burzy na jeziorze. Wątpili, że Jezus może nakarmić tłumy. Spierali się gorąco, który z nich będzie pierwszy w Królestwie Bożym. Zaczęli również odczuwać cierpienie, bo byli Jego

uczniami. Nie odeszli jednak, jak wielu innych, po wysłuchaniu mowy eucharystycznej w synagodze w Kafarnaum. Towarzyszyli Mu w długich podróżach po Izraelu i wiedzieli, bo wisiało to w powietrzu, że niektórzy pragnęli Jego śmierci.

Piotr ze zdumieniem obserwował, co się dzieje. Nie rozumiał tego i się buntował. „Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?”. Jezus mu odpowiedział: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział”. Piotr nalegał: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał” (J 13,5-8). Zaskakuje zdecydowanie, z jakim odpowiada Piotr. To nie odrzucenie, ale miłość do Pana skłania go do odmówienia. Ale Pan pokazuje mu, że się myli. „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13,8).

**Później będziesz to wiedział**

Odkąd Piotr pierwszy raz spotkał Jezusa, wzrastał wewnątrz i zaczął powoli rozumieć, kim jest Jezus, Syn Boga żywego. Ale gdy zbliżał się moment Męki Pana, Piotr wiele musiał jeszcze pojąć. W Wieczerniku mają miejsce dwa wydarzenia, dzięki którym Piotr zrozumie, jak daleko sięga Miłość Boga i jak bardzo ta Miłość go wzywa: umycie nóg i ustanowienie Eucharystii. W tamtej chwili przykazanie o miłowaniu bliźniego jak siebie samego jest dla Piotra jedynie zwykłym hasłem, które nie wyryło się w jego sercu tak, jak życzyłby sobie tego Jezus. I dlatego się buntuje. Nie akceptuje tego, że wola Boża dla Jego Nauczyciela i dla niego samego ma być życiem miłością i pokorną służbą wszystkim ludziom, każdemu człowiekowi.

To doświadczenie Piotra może być również naszym doświadczeniem. Nas też wiele kosztuje zrozumienie.

Potrzebujemy czasu, żeby pojąć najbardziej podstawowe prawdy. W naszym sercu mieszają się wielkie ideały miłości z mniej szlachetnymi pobudkami. Czasem paraliżuje nas strach, padają wielkie słowa, ale nic za nimi nie idzie. Kochamy Pana, zdajemy sobie sprawę, że boskie powołanie jest naszym najcenniejszym skarbem. Sprzedaliśmy wszystko, żeby go zdobyć. Ale upływ czasu, różne okoliczności, nieprzyjemne sytuacje lub zmęczenie codzienną pracą mogą sprawić, że nasza droga będzie coraz bardziej mglista.

Może się również zdarzyć, że nie osiągnęliśmy jeszcze wystarczającej dojrzałości ludzkiej i duchowej, aby żyć powołaniem jako drogą miłości. Nasza miłość do innych może zostać zniekształcona przez to, co zredukowało tajemnicę naszego stworzenia: sentymentalizm, kiedy to człowiek bardziej kieruje się

chwilowym uczuciem, a nie głęboką relacją z Bogiem i innymi.

Woluntaryzm, kiedy to człowiek zapomina, że życie chrześcijańskie polega w dużej mierze na tym, żeby pozwolić, aby Bóg kochał nas i przez nas. Perfekcjonizm, kiedy to ludzkie wady uważa się za obce planowi Bożemu.

Jednak dlatego że Bóg jest świadomy naszych ograniczeń, nie dziwi się ani nie męczy, gdy widzi, co robimy z naszym powołaniem. Wezwał nas, jak Piotra, jako grzeszników i nalega. „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” odpowiada Jezus. Szymon Piotr poddaje się. „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę!” (J 13,8-9). Słowa te padają bardzo szybko. Czy Piotr miał świadomość co mówi? Patrząc na to, co wydarzyło się tamtej nocy, wydaje się, że nie. Potem to zrozumie, powoli, poprzez cierpienie podczas Męki, radość Zmartwychwstania i dzięki Duchowi

Świętemu. Dialog Piotra z Jezusem uczy nas, że pierwszy krok, by dojść do pełni Miłości to odkryć troskę i czułość Jezusa do każdego z nas, a także zrozumieć, że dzięki pracy nad naszymi słabościami coraz bardziej się do Niego upodabniamy.

## **Stopnie wolności**

Iść za Jezusem oznacza nauczyć się kochać jak On. To droga pod górę, potrzeba wysiłku, ale jednocześnie to droga wolności. „Im bardziej jesteśmy wolni, tym bardziej możemy miłować. Miłość zaś jest wymagająca: «Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma» (1 Kor 13, 7).”[1]. Jako młody ksiądz święty Josemaría tak opisał ten rozkład wspinania się ku wiernej wolności: „Kolejne stopnie: pogodzić się z wolą Bożą, dostosować się do woli Bożej, pragnąć woli Bożej, ukochać wolę Bożą”[2].

Pogodzenie się to najniższy stopień wolności. Jest to najmniej hojne podejście z czterech i łatwo może przerodzić się w letniość duchową. Można by powiedzieć, że jest to pogodzenie się z sytuacją bez wzrastania w niej, akceptacja dla samej tylko akceptacji, bo akurat „mi się to przytrafiło”. Męstwo, jedna z cnót kardynalnych, prowadzi do wytrwałości i w ten sposób przyczynia się do wzrastania w wolności. Pomaga lepiej zrozumieć dobro i pragnąć tego dobra, dla którego stara się wytrwać. Gdy jesteśmy z czymś jedynie pogodzeni, nie dostrzegamy w tym żadnego dobra lub dostrzegamy je tak mgliście, że nie jesteśmy w stanie szerzyć radości. Niekiedy może nas kosztować, aby pokonać takie podejście, ale gdy stale będziemy się jedynie godzić z sytuacjami, powoli ogarnie nas smutek.



Dostosowując się do woli Bożej,  
jesteśmy już stopień wyżej.

Dostosowujemy się do  
rzeczywistości. Nie należy mylić tego  
dostosowywania się z postawą osoby  
pozbawionej marzeń, ideałów i  
planów. Chodzi raczej o twarde  
stąpienie po ziemi osób, które wiedzą,  
że każde dobre działanie podoba się  
Bogu. Kto w ten sposób się  
dostosowuje, zaczyna powoli  
wchodzić w Boską logikę i rozumieć,  
że Bóg współdziała we wszystkim dla  
dobra tych, którzy Go miłują (Rz  
8,28). Święty Josemaría czasami  
przez ten biblijny obraz wyrażał  
gotowość do pełnienia woli Ojca:  
„Panie, pomóż mi, abym był Ci  
wierny i posłuszny (...) jak glina w  
rękach garncarza. – I wówczas będę  
żył nie ja, lecz Ty, moja Miłości,  
będziesz żył i działał we mnie”<sup>[3]</sup>.

Dostosowywanie się do woli Bożej  
idzie dalej i zaczynamy kochać wolę  
Bożą. „Ty, moja Miłości, będziesz żył i

działał we mnie”. Osoby i okoliczności, których nie wybieraliśmy stają się kochane same w sobie, bo są dobre. „Wybieramy” je. „Boże mój, wybieram wszystko”<sup>[4]</sup> mawiała święta Teresa z Lisieux. Zdawała sobie sprawę, tak jak święty Paweł, że „ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy terażniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39). Odkrywamy w ten sposób pośród niedoskonałości rzeczy „coś świętego”, co kryje się w różnych sytuacjach<sup>[5]</sup>. Zaczynamy dostrzegać obraz Boga w innych.

## **Nasączeni krwią Chrystusa**

Ostatni krok na drodze osobistego wzrostu to Miłość. Wchodzimy w ten sposób, jak uczy święty Jan, w samo

serce objawienia chrześcijańskiego. „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J, 4,16). Myjąc nogi Apostołom, Jezus tłumaczy, dlaczego to robi. „Dałem wam przykład” (J 13,15). Są już gotowi, by usłyszeć Przykazanie nowe „abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem” (J 13,34). Chodzi o to, aby się nauczyć kochać większą Miłością, aby złożyć dar z siebie, tak jak On: „Dlatego miłuje Mnie Ojciec, bo Ja życie moje oddaję, aby je [potem] znów odzyskać. Nikt Mi go nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10,17-18). Właściwością miłości chrześcijańskiej jest dawanie siebie, rezygnacja z własnego „ja”, oddawanie się z pasją rzeczywistości, którą Bóg wybrał dla każdego z nas. To właśnie jest ukochanie woli Bożej. Radosna i pełna inicjatywy afirmacja, która popycha nas od wewnątrz do wyjścia poza własne „ja”. Decyzja, która, paradoksalnie,

jest jedyną drogą, na której naprawdę możemy odnaleźć siebie. „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16,25).

Ta miłość nie polega jednak na pewnego rodzaju nadzwyczajnym wysiłku moralnym, na wyższym stopniu humanizmu[6]. Nowość Przykazania nowego może pochodzić jedynie z daru Komunii z Chrystusem, z życia z Nim[7]. Dlatego kiedy Pan odkrywa przed Apostołami Przykazanie nowe, daje im Sakrament Miłości. Od tej chwili Eucharystia staje się centrum życia chrześcijańskiego: nie stajemy przed prawdą teoretyczną, ale przed życiową potrzebą[8].

„Dłoń Chrystusa zabrała nas z pszenicznego łanu: siewca zaciska w swej zranionej dłoni garść pszenicy. Krew Chrystusa obmywa ziarno, nasącza je. Potem Pan rozrzuca tę

pszenicę, aby obumierając, stała się życiem, a wpadłszy w ziemię, mogła pomnożyć się w złocistych kłosach”[9]. Możemy oddać się, bo jesteśmy nasączeni krwią Chrystusa, dzięki której umieramy, aby wydać obfity owoc radości i pokoju. Nasz udział w ofierze Jezusa i nasza adoracja Jego rzeczywistej obecności w Eucharystii prowadzą do miłości bliźniego. „Kto nie jest wierny Bożej misji oddawania się innym i pomagania im w poznawaniu Chrystusa, z trudnością zdoła zrozumieć, czym jest Chleb eucharystyczny”. I odwrotnie. „Aby docenić i umiłować Najświętszą Eucharystię, trzeba przebyć drogę Chrystusa: być ziarnem, umrzeć dla siebie samego, zmartwychwstać do pełni życia i wydać obfity plon – stokrotny!”[10].

## **Eucharystyczna spójność**

„Jezus idzie między nami, tak jak to czynił w Galilei. Przechodzi przez nasze ulice, zatrzymuje się i patrzy nam w oczy, bez pośpiechu. Jego powołanie jest pociągające i fascynujące”[11]. Kiedy decydujemy się iść u Jego boku, żyć z Nim w komunii, życie się rozjaśnia i powoli zaczyna nabierać prawdziwej „spójności eucharystycznej”[12]. Miłość i bliskość, które od Niego otrzymujemy pomagają nam oddać się innym tak jak On się oddał. Odkrywamy i powoli usuwamy przeszkody, które utrudniają nam wzrastanie w Miłości Chrystusa: skłonność do niewysilania się w pracy; strach przed zbytnią służbą; brak zrozumienia ograniczeń innych; pycha, która wymaga, aby nas doceniano, niszcząc prawą intencję.

Święty Josemaría ze wzruszeniem mówił o radosnym życiu ludzi, którzy oddają się Bogu i wiernie podążają za Jego wezwaniem. „Ta

droga streszcza się w jednym  
jedynym słowie: miłować. Miłować –  
to znaczy mieć wielkie serce,  
współczuć troskom tych, którzy nas  
otaczają, umieć przebaczać i być  
wrozumiałym: poświęcić się razem  
z Chrystusem za wszystkie  
dusze”[13]. Wiemy, że to przekracza  
nasze możliwości. Dlatego często  
musimy prosić Pana, by dał nam  
serce na miarę Jego Serca. „Jeśli  
będziemy miłować sercem  
Chrystusowym, nauczymy się służyć  
i będziemy bronić prawdy w sposób  
jasny i z miłością. (...) Tylko  
odtworząc w sobie Życie Chrystusa,  
będziemy mogli przekazać je innym;  
tylko doświadczwszy, jak obumiera  
pszeniczne ziarno, będziemy mogli  
pracować w głębi ziemi,  
przemieniając ją od wewnątrz i  
czyniąc ją płodną”[14]. To właśnie  
jest droga wierności, która, będąc  
drogą Miłości, jest jednocześnie  
drogą szczęścia.

Paul Muller

tłum. Anna Reicher-Ribeiro

---

[1] Fernando Ocáriz, *List* z 9.01.2018, nr 5.

[2] Św. Josemaría, *Droga*, nr 774.

[3] Św. Josemaría, *Kuźnia*, nr 875. Cf. Jr 18,6: „Oto bowiem jak glina w ręku garncarza, tak jesteście wy w moim ręku”.

[4] Cf. Św. Teresa z Lisieux, *Dzieje duszy*.

[5] Cf. Św. Josemaría, *Conversaciones*, nr 114.

[6] Cf. J. Ratzinger – Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu*, część 2.

[7] *Ibid.*



[8] Cf. Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 154.

[9] Ibid., nr 3.

[10] Ibid., nr 158.

[11] Papież Franciszek, *Adhortacja apostolska Christus vivit*, nr 277.

[12] Benedykt XVI, *Adhortacja apostolska Sacramentum caritatis*, nr 83.

[13] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, nr 158.

[14] Cf. Ibid.